Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 7 Kraków, czwartek 11 stycznia 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

O odroczenie przeszeregowania urzędników

Szereg pism wystąpił z propozycją odroczenia przeszeregowania urzędników, które ma wejść w życie 1 lutego br. Jako argument za tą propozycją podnoszą, że wbrew przyrzeczeniom przeszeregowanie przecież przyniesie wielkiej liczbie urzędników szczególnie niższych stopni, znaczny ubytek w dochodach tem dotkliwszy, że równocześnie potrąca się im raty na pożyczkę narodową. Gdy ta pożyczka pojawiła się na horyzoncie, minister skarbu uzasadniał konieczność udziału w niej urzędników tem, że będą do jesieni tj. do całkowitej spłaty pożyczki wolni od obawy przed redukcją płac.

Tymczasem urzędnicy mają ponieść dwie ofiary równocześnie: udział w pożyczce i redukcję płac. Mówi się wprawdzie, że redukcja wyniesie „tylko“ 7 procent, ponieważ wyższe straty zostaną w jakiś sposób wyrównane, ale urzędnicy właśnie mają powód bać się tych „wyrównywań“, ponieważ dotychczas zawsze jakoś tak się układało, że na wszystkich manipulacjach z płacami tracili. A kto temu najwięcej winien, niech urzędnicy sami sobie, ale to szczerze, powiedzą.

Teraz, gdy mają nóż na gardle, urządzają konferencje, mówi się nawet o kongresie ogólno-urzędniczym, o petycji do p. prezydenta Rzplitej itd. Jakie jednak jest stanowisko tych, którzy w pierwszym rzędzie powinni być powołani do obrony interesów urzędniczych: posłów BB? Wszak ogromna liczba tych posłów zawdzięcza swe mandaty albo wprost głosom urzędniczym albo, powiedzmy, urzędowej robocie urzędniczej. Należy stwierdzić, że właśnie z tej strony niema żadnej wskazówki w kierunku dania urzędnikom pomocy. Wierzymy, że — jak piszą — wielu posłów BB chętnie widziałoby akcję opozycji za odroczeniem przeszeregowania, można jednak być pewnym, że w razie głosowania pójdą za komendą rządu, który — choćby ze względów prestiżowych — nie dopuściłby do takiej uchwały. Pozatem należy uwzględnić, że w przeszeregowaniu — wgórę — zainteresowani są ludzie potężni i wpływowi, a ten interes jest sprzeczny z żądaniem odroczenia — oni na tem straciliby.

O uwzględnieniu tak doniosłej rzeczy, jaką jest konieczność podniesienia czy choćby utrzymania konsumcji, niema nawet co mówić. Takie rzeczy, które gdzieindziej są jedną z największych trosk miarodajnych czynników, u nas nie odgrywają żadnej roli. Co znaczy jeszcze silniejsze kurczenie się przemysłu i handlu, zamknięcie jeszcze kilku fabryk, zlicytowanie jeszcze kilkuset sklepów itd. wobec tego, że idzie się konsekwentnie po linji najmniejszego oporu tj. robi się wiadome oszczędności tam, gdzie dotknięci nie mogą się bronić?

—ooo—

Rozszerzenie „elity“ zapomocą jeszcze jednego orderu

Jak wiadomo, do „elity“ jedynie uprawnionej — wedle projektu konstytucji pp. Sławka i Cara — do wyboru Senatu zaliczeni zostali kawalerowie orderu Virtuti militari i Krzyża niepodległości. Wywołało to konsternację wśród konserwatywnych członków sanacji, którzy — nie wziąwszy udziału w walkach o niepodległość — nie posiadają też powyższych orderów i dlatego wykluczeni są od „elity“. Wyraz temu rozgoryczeniu dawała prasa konserwatywna, używając dosadnego porównania, wedle którego lada „legun“ zostać ma wywyższony ponad profesora uniwersytetu.

Tym żalom konserwatystów ma się częściowo nałożyć plaster. Mianowicie ma być utworzona nowa kategorja „eliciarzy“: kawalerów mającego być ustanowionym nowego orderu za zasługi społeczne. Takie zasługi konserwatyści oczywiście mają — może nie? Czy np. nie „psioczą“ ciągle na różne fanaberje społeczne, czy nie targują się z rządem o niezapłacenie miljonowych zaległości w opłatach na cele społeczne? To i jeszcze więcej niema znaczenia wobec konieczności utrzymania pewnych grup i ludzi przy dyszlu — i konserwatyści: przemysłowcy i ziemianie ważą jeszcze silnie na szali, gdy chodzi o płacenie podatku wyborczego, który — jak w r. 1930 praktykowano — wymierza się albo od morga ziemi albo od ilości zatrudnionych w fabrykach głów. W ten sposób i wilk będzie syty i koza cała: konserwatyści będą mieli zaszczyt zaliczać się do „elity“, zaś skarbnik sanacji będzie miał przyjemność inkasować pieniądze na wybory.

Polski robotnik a chiński kulis

Nie trzeba specjalnie udowadniać, gdyż każdy to wie, że robotnik polski jest co do zarobku — o ile wogóle go ma — źle sytuowany. Płaca jest niska, wskutek czego warunki życiowe są ciężkie. Jak robotnik polski mieszka, jak się odżywia, jakie ma środki na urozmaicenie sobie życia, to wszystko byłaby długa historja, którą zresztą wszyscy z własnego doświadczenia znają.

Mimo to wychodzą na jaw rzeczy, które wydawałyby się niemożliwe, gdyby nie ich źródło, gdyby nie szereg cyfr wykazujących ich prawdziwość. Oto międzynarodowe biuro pracy przy Lidze narodów ogłasza dane dotyczące zarobków, wydatków, życia i t. d. robotników w 16 krajach Europy i innych części świata, a na podstawie tych dat uwypukla się dopiero niski stan zarobków i życia robotnika polskiego.

Jeżeli jako określenie zarobku przyjmiemy cyfrę 100, to na życie z tego zarobku wydaje:

robotnik	chiński	72
„	polski	63.2
„	finlandzki	62.5
„	hinduski	57.9 i t. d.

Im więcej robotnik zarabia, tem mniej wydaje na czyste życie. I tak widzimy, że robotnik czechosłowacki wydaje na życie tylko 55.6 procent swego zarobku, niemiecki 46.3 proc., szwedzki 45.3 proc., amerykański 33·4 proc. Nawet robotnik rosyjski wydaje mniej niż polski na życie (49.2 proc.), może dlatego, że w Rosji trudno z wolnej ręki nabyć środki żywności.

Jeżeli więc robotnik polski musi wydać blisko dwie trzecie swego zarobku na życie t. j. na jedzenie, co mu zostaje na inne potrzeby? A trzeba zważyć, że ten olbrzymi wydatek spowodowany jest wyłącznie **niskością zarobku**, ponieważ środki żywności są u nas tańsze niż np. w Ameryce. Znaczy to, że robotnik polski **nie wydaje dużo na żywność** dlatego, że **jest drogą** lub że lubi się ubierać, a tylko dlatego, ponieważ po zaspokojeniu najniezbędniejszych potrzeb żywnościowych pozostaje mu mało na inne potrzeby.

A potrzeby te pozostają w odwrotnym stosunku do wydatków na żywność. Tak np. robotnik amerykański wydaje 27.8 procent zarobku na mieszkanie, natomiast robotnik polski tylko 6.6 proc. i to nie z powodu jakiejś niezwykłej u nas taniości mieszkań, ale z powodu duszenia się w małych nędznych mieszkaniach z konieczności: wydawszy dwie trzecie zarobku na życie, niema już wiele na jakietakie ludzkie mieszkanie. Nawet robotnik chiński, znany z niskich potrzeb, wydaje na mieszkanie (8 proc.) więcej niż robotnik polski. A nikt przecież nie powie, że robotnik polski ma niższe potrzeby kulturalne od chińskiego!

A jak się polski robotnik ubiera? Pod tym względem robotnik polski stoi wyżej od chińskiego, wydając na odzież 12.9 procent zarobku, chiński zaś 6.8 proc. Ale te cyfry nie są dowodem, że robotnik polski ubiera się lepiej — są dowodem, że u nas odzież jest droższa. Stan w tym dziale jest taki, że robotnik polski produkuje tanią odzież na wywóz, **sam zaś płaci za nią drogo.**

Czy wobec tych cyfr mogą jeszcze przemysłowcy mówić o „wysokich“ zarobkach i nietylko mówić, **ale ciągle obniżać?**

Kultura angielska a chamstwo hitlerowskie

Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon, w swej podróży do Mussoliniego w ubiegłym tygodniu zawadził też o wyspę Capri. Wedle zwyczajów międzynarodowych wysiadającego z okrętu dostojnika angielskiego powitał gubernator wyspy i zaprosił go na bankiet.

W tymsamym czasie przebywali na Capri dwaj dygnitarze rządu hitlerowskiego: szef sztabu bojówek i minister Rzeszy Roehm oraz osławiony morderca kapturowy, a obecnie prezydent policji we Wrocławiu Heines. Gubernator, który zna przyjaźń swego szefa dla faszyzmu niemieckiego, zaprosił i obu dygnitarzy niemieckich na bankiet.

A jednak bankiet się nie odbył, ponieważ sir Simon, dowiedziawszy się, z kim ma siedzieć przy jednym stole, odmówił przybycia. Konsternacja była wielka, ale nawet faszystowski gubernator nie mógł przecież angielskiego ministra zapomocą policji sprowadzić na bankiet. W ten sposób kulturalny Anglik, zmuszony do utrzymywania urzędowych stosunków z bandą, nazywającą się obecnie rządem niemieckim, dał wyraz swemu oburzeniu dla tych ludzi, zyskując sobie poklask całego kulturalnego świata. Z Hitlerem i jego sługami musi się rozmawiać, ale nie musi się z nimi utrzymywać stosunków towarzyskich — ich towarzystwem są siepacze z obozów koncentracyjnych i podpalacze Reichstagu.

Mały feljeton

Wycieczka w nieznane

W przydrożnej oberży „Pod Wielką Niedźwiedzicą", leżącej na połowie Mlecznej Drogi pomiędzy niebem i ziemią, siedzieli przy stole Trzej Królowie i pociągali stary miód kasztelański ze szklanic, do których wciąż dolewał im z pękatego gąsiorka pikolak niebieski, czyli t. zw. cherubin.

Baltazar oparł się o stół, podparłszy ręką brodę. Kurzyło mu się już z czuba, co tem łacniej można było zauważyć, że korona zsunęła mu się na bakier.

Melchjor i Kasper prowadzili dyskurs i wspominali wciąż dawne, dobre czasy.

Chwilami rozmowa się urywała, a wówczas królowie wzdychali i, trącając się szklanicami, popijali, poczem, spoglądając wzajem na siebie, pawtarzali:

— Tak, tak, Melchjorku!

— Tak, tak, Kasperku!

— Wiesz, Melchjorku, co mi do głowy przychodzi? Możebyśmy wrócili do domu. Co za przyjemność tłuc się tam po ziemi? Widzisz, jak nas przyjmują. Nie pomyśleli nawet o tem, żeby wyjechać na nasze spotkanie. Za nic nas mają. Powiadam ci, kuzynie, na psy zeszedł nasz zawód królewski.

— Daleko jeszcze do ziemi, szmat drogi. Gdzieżby mogli aż tu nas witać? — bronił mieszkańców Ziemi król Melchjor.

— Nie mogli, powiadasz? Mogli, jeno nie chcieli. Przecież już jesteśmy w stratosferze, a tu już ich podjazdy dochodzą.

— Wszystkiemu te republiki winne — odezwał się Baltazar, poczem kiwnął na cherubina, żeby mu dolał do pełna.

— Republiki, republiki — przedrzeźniał Kasper. — Uczepiłeś się, kuzynie, tych republik, jak oset... nie chcę w tak zacnej kompanji użyć nieprzystojnego słowa. Wiedz, kuzynie, że republik już dawno prawie że niema na ziemi.

— Niema republik? To co w takim razie jest?

— Czy ja wiem, jak to nazwać? Ni to republika, bo naród nie ma nic do gadania; ni to monarchja, bo króla także niemasz. A jeśli nawet jest, to taki malowany.

— To w takim razie rezydent rządzi.

— Olaboga, nie mogę go nauczyć, by odróżniał rezydenta od prezydenta. Rezydent to ci taki szlachcic, co to na łaskawym chlebie we dworze siedzi, a prezydent to jest taki republikański król, tylko że bez korony, bez tronu, bez berła, bez płaszcza gronostajowego. Rozumiesz, Baltazarku?

— Rozumiem. No i ten republikański król oczywiście rządzi.

— Mówiłem ci przecież, że króle są malowane.

— Więc co jest? Więc może nikt nie rządzi?

— Wygląda tak, jak gdyby naprawdę nikt nie rządził, ale rządzą wodzowie.

— Wodzowie? Aha, teraz to już rozumiem. W nagrodę za zwycięstwa na polach walki rządzą. Zrozumiałem.

— Nie, Baltazarku, nie rozumiesz. To nie są wodzowie z pola walki. To są cywilni wodzowie. Żaden z nich ani prochu, ani gazu nie powąchał.

— A któż to wącha prochy, albo... jak to powiedziałeś? Gazy? Byłem tam, całkiem niepodle miasto.

Król Kacper zirytował się nie na żarty.

— Melchjorku, pogadaj ty z nim, bo ja już nie mam cierpliwości.

— Nie podejmuję się — odpowiedział Melchjor.—Nasz kuzyn Baltazar jest konserwatystą. Tkwi pojęciami w pierwszym wieku przed Narodzeniem Chrystusa. Taki to nic nie kapuje, choćbyś mu łopatą czy berłem do głowy kładł. Najlepszą nauką jest nauka poglądowa. Radzę, żebyśmy pojechali do Niemiec. Tam mu poglądowo wszystko wyjaśnimy.

— Do Niemiec? Melchjorku, do Niemiec? Bój że ty się Boga! A twoja najjaśniejsza babka czem była?

— Moja babka była żoną dziadka.

— Takie pokrewieństwo to dużo wprawdzie znaczy, ale nie o to mi chodzi w tej chwili. O rasę mi chodzi.

— O rasę? Ależ oczywiście, to była rasowa babka, córka mojej prababki.

— Ależ nie o to chodzi. Pytam się, czy była aryjką, czy była nordyckiej rasy?

— Żadnej rasy nie była, bo była babką, a nie klaczą.

— Widzę, że się z wami nie dogadam. Jeżeli chcecie wstąpić do Niemiec, bardzo proszę, ale bezemnie, bo mnie życie miłe, a w obozie koncentracyjnym także nie chcę siedzieć.

— To chyba wylądujemy w Polsce. Tam chyba obozów niema?

— Koncentracyjnych jeszcze niema, ale jest obóz Wielkiej Polski i obóz rządowy. Pierwszy, jak się dowie, to zbojkotuje nas, szyby powybija, a może i brody poobcina, a ten drugi obóz ściągnie z nas korony i pozostałe regalja królewskie na składkę na pożyczkę narodową, zapisze do BB, każe zdobywać odznakę strzelecką, poczem nas zaszereguje, zredukuje i zemerytuje.

— Płacić! — zawołał Baltazar.

— Wracamy! — oświadczył Melchjor.

— A radziłem nie jechać — zauważył Kasper.

Trzej królowie uregulowali rachunek i pierwszym pociągiem popularnym „Nartybrydż-niebo" wrócili do domu.

ULTIMUS.

Przypomnienie

Kilka dni temu dowiedzieliśmy się z pism, że Sąd Najwyższy przystępuje do dalszego rozpatrywania protestów wyborczych, zgłoszonych przeciw wyborom do obecnego Sejmu i Senatu. Sądowi pozostaje jeszcze do rozpatrzenia z 40 protestów.

Społeczeństwo, bezgranicznie obojętne dla obecnego parlamentu, puszcza mimo uszu wiadomości o tych pracach Sądu Najwyższego i temu nie należy się dziwić. „Sanacji" jestto również na rękę, jako że protesty w lwiej części — jeśli nie wyłącznie — skierowane są przeciw niej. I my bardzo mało zajmowaliśmy się tą sprawą: raz dlatego, że są sprawy ważniejsze, a powtóre dlatego, że uznajemy całą bezcelowość — praktyczną — roztrząsań tego przedmiotu. Mimo to nie możemy się powstrzymać od wyrażenia swej opinji, chodzi tu -bowiem o rzecz niezmier nie charakterystyczną dla „sanacji", jej rządów i jej moralności.

W sławetnych wyborach 1930 r. unieważniono listy Centrolewu w szeregu okręgów, gdzie one miały zapewnione mandaty. Dość wskazać na okręg lubelski, wybierający 6 posłów, gdzie lista Centrolewu, mimo jej unieważnienia zdobyła 48 tys. głosów (cyfra okrągła), w okręgu Łuków (6 mandatów) padło na listę Centrolewu 60 tys. głosów, — Kalisz (6 mandatów) 42 tys., Nowy Sącz (7 mandatów) — 45 tys. głosów. Kraków powiat (9 mandatów) — 60 tys. głosów. Razem w tych tylko pięciu okręgach zaprotestowano **34 mandatów**, a na listy Centrolewu padło ok. **260 tys. głosów**. Nie ulega wątpliwości, że gdyby w tych okręgach zarządzono ponowne wybory, to nawet wbrew wszystkim sztuczkom wyborczym „sanacji", listy Centrolewu uzyskałyby conajmniej po 1—2 mandatów. Ale **Sąd Najwyższy nie rozpatrywał dotąd protestu ani jednego z tych okręgów**. Minęło już trzy lata jak funkcjonuje — żal się Boże! — Sejm obecny, a do protestów tych nie zabrano się.

Powstaje stąd sytuacja dość groteskowa. Kilkadziesiąt mandatów „sanacyjnych" znajduje się pod protestem, czyli nie są ważne, a mimo to posłowie piastujący te mandaty, urzędują sobie jakby nigdy nic i pobierają od trzech lat djety. Niedość tego: pośród tych posłów, których mandaty są zakwestjonowane, są też i tacy, którzy odgrywają większą rolę, występują jako mówcy w Izbie i na komisjach, biorą na siebie referaty itd. Niedawno byliśmy świadkami, jak pan **Pączek** był referentem budżetu Min. Spraw Wewnętrznych. A przecież ten pan **Pączek** był na ostatniem miejscu listy „sanacyjnej" w okręgu Kraków-powiat i dostał się do Sejmu tylko dzięki temu, że unieważniono listę Centrolewu, referentem zaś może być tylko dlatego. że Sąd Najwyższy dotąd nie rozpatrywał protestu z tego okręgu. Elementarna przyzwoitość nakazywała temu panu siedzieć cicho, a już conajmniej nie trzeba było wynosić pod niebiosa administracji, której się ma tyle do zawdzięczenia.

Gdyby więc traktować prace parlamentu obecnego poważnie, to **wszystkie jego uchwały należałoby zakwestjonować i unieważnić, albowiem wśród posłów i senatorów znajdują się tacy, których mandaty są zaprotestowane i dotąd nie zostały zatwierdzone.**

A jeżeli już „machnąć ręką" na to, co robił Sejm dotychczas, to przecież obecnie „sanacja" wysuwa znowu sprawę konstytucji. Czy jest do pomyślenia, aby sprawę tej wagi co konstytucja uchwalono przez Sejm o **takim** składzie? By ludzie o „przypadkowych" mandatach decydowali o przyszłym ustroju Państwa?

Wiemy, że pytanie to jest przysłowiowym kijem w mrowisku. Toć „sanacja" dla uchwalenia nowej konstytucji potrzebuje kwalifikowanej większości, której w Sejmie obecnym nie ma i którą ona usiłuje pozyskać przez odciąganie ludzi z innych stronnictw. Niema tedy mowy, by „oddała" tych posłów, których już ma u siebie.

Ale — jak zaznaczyliśmy na wstępie — nie chodzi nam o praktyczny rezultat naszych rozważań. Chcieliśmy przypomnieć jeden z „filarów", na których opierają się rządy „sanacji" i oświetlić jeden z odcinków moralności „sanacji moralnej".

(jmb.)

Rozpętana walka...

„Przez uchwalenie tych ustaw (o czasie pracy i urlopach), nie wprowadzacie dłuższego czasu pracy i nie pogarszacie urlopów, rozpętujecie jedynie walkę na tym odcinku, który dotychczas chroniony ustawą, był spokojny.

Uchwaleniem waszych ustaw, rozpętujecie nanowo walkę o czas pracy i długość urlopów".

Oto słowa z mowy tow. posła **Żuławskiego** wygłoszonej w Sejmie w czasie dyskusji nad nowelizacją ustawy o czasie pracy i o urlopach.

I walka została rozpętana. Przemysłowcy z chwilą wejścia w życie pogorszonych ustaw, postanowili pośpiesznie skorzystać z tych dobrodziejstw, jakie im „sanacja", jako noworoczne podarowała. To też z dniem 1-go stycznia powypowiadali te wszystkie warunki dotyczące pracy i urlopów, jakie wynikały ze starych ustaw, celem przeprowadzenia pogorszenia w dotychczasowych stosunkach pracy.

Pisaliśmy już poprzednio o tem, że przemysłowcy nie mają prawa z mocy ustawy wprowadzać zmian w stosunkach pracy, gdyż ustawa nie nakazuje pogorszenia. Tak jest — nie nakazuje, ale też i **nie zabrania**. „Sanacja" bowiem zrobiła sobie furtkę dla demagogji, aby **całą odpowiedzialność za przedłużenie czasu pracy i pogorszenie urlopów zwalić na kapitalistów, a sama wykręcić się tem, że nie nakazała nowemi ustawami żadnego pogorszenia.**

Niema tak naiwnych kapitalistów, aby nie skorzystali z tego, na co im państwo i prawo zezwala.

Poza prawem pisanem, jest jednak inne prawo — prawo życia, które nakazało klasie robotniczej obronę swoich zdobyczy socjalnych, tak ciężko i krwawo wywalczonych.

Z dniem wejścia w życie pogorszonych ustaw rozpoczęła się walka: w przemyśle górniczym **strajkowali solidarnie robotnicy kopalń: „Juljusz", „Kazimierz", „Jakób" i „Flora", a** w ślad za temi pójdą inne kopalnie. W przemyśle włókienniczym **proklamowany został na dziś strajk protestacyjny.** W przemyśle naftowym walka została chwilowo zażegnana, gdyż **przemysłowcy obawiając się groźnej dla nich walki naftowców nie tylko w obronie dotychczasowego czasu pracy, ale o skrócenie go do 6-ciu godzin, woleli zrezygnować z wprowadzenia zmian** w umowie zbiorowej.

Słowem na terenie całej Polski wybuchają i wybuchać będą strajki w obronie ustawodawstwa socjalnego. Wyjątek stanowi tylko G. Śląsk, a to dlatego, że tam pogorszone ustawy o czasie pracy i urlopach jeszcze nie obowiązują, gdyż nie wyraził na nie jeszcze zgody Sejm Śląski. O stosunku klasy robotniczej do nowych ustaw na G. Śląsku napiszemy innym **razem.**

W końcu napiętnować należy perfidną rolę i wykręty, „sanacyjnego" Z. Z. Z. Im bliżej wejścia w życie okrojonych ustaw o czasie pracy i urlopach, tem więcej było piosenek w obozie Z. Z. Z. o jego „niewinnej" roli w sprawie pogorszenia ustawodawstwa. Zaklinają się, że nie ponoszą za to ani winy, ani odpowiedzialności. Co więcej — posuwają się w swem piśmie **„Front Robotniczy"** — do bezczelnego zwalania winy na... opozycję.

Albo panom z Z. Z. Z. wyrzuty sumienia, za udział w zbrodni dokonanej na klasie robotniczej ,nie dają spokoju, albo dostają rumieńców wstydu w obliczu bezpośredniego wejścia **w życie** pogorszonych **ustaw.**

Jednak tu żadne wykręty nie pomogą. Z. Z. Z. nie ucieknie ani od odpowiedzialności, ani nie umyje rąk od pogorszenia czasu pracy, urlopów i ubezpieczeń społecznych.

Rzeczywistą ich odpowiedzialność ustalił niedawno w **„Robotniku"** tow. **Niedziałkowski.**

Klasa robotnicza dziś protestuje, broni się, a kiedyś zapłaci wszystkim grabarzom jej praw i zdobyczy.

ST. BOCIAN.

Ubezpieczenie robotników na starość

Zakład ubezpieczenia emerytalnego robotników (Warszawa, Czerniakowska 231) rozpoczął już swą działalność od wprowadzenia w życie art. 302 i 303 ustawy o ubezpieczeniu społecznem z 28 marca 1933 i rozporządzenia ministra opieki społecznej z 28 grudnia 1933 r.

W związku z tem można już zgłaszać roszczenia, dotyczące zaopatrzeń inwalidzkich dla zamieszkałych na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej i b. dzielnicy austrjackiej robotników oraz członków rodzin tych robotników, którzy:

1) ukończyli 65 rok życia,
2) posiadają obywatelstwo polskie,
3) nie mają niezbędnych środków utrzymania,
4) pozostawały w ciągu ostatnich 14 lat przynajmniej przez 4 lata w zatrudnieniu, które w myśl ustawy o ubezpieczeniu społecznem uzasadniałoby obowiązek ubezpieczenia emerytalnego.

Roszczenia takie z niezbędnemi dokumentami należy zgłaszać do ubezpieczalni społecznej (dotychczasowa kasa chorych), działającej w okręgu, w którym znajduje się miejsce zamieszkania osoby zainteresowanej.

Ubezpieczalnie społeczne będą, aż do odwołania, przyznawać te zaopatrzenia z ramienia Zakładu ubezpieczenia emerytalnego robotników, natomiast przekazywanie zaopatrzenia uskuteczniać będzie sam Zakład.

Bliższych informacyj, w szczególności co do wymaganych dowodów, wykazujących posiadanie ustawowych warunków, można zasięgnąć w miejscowych ubezpieczalniach społecznych.

—ooo—

List sekretarza angielskiej federacji górników do górników polskich

Tow. Edwards, sekretarz Federacji górników w Anglji, przesłał nast. pismo na ręce tow. Stańczyka, sekretarza gen. Centralnego związku górników w Polsce:

Drogi towarzyszu Stańczyk.

Z ogromną przyjemnością otrzymałem Wasze życzenia, jak również życzenia od Centralnego Związku górników w Polsce, przesyłające górnikom angielskim bratnie pozdrowienia, oraz wezwanie do pogłębienia stosunków międzynarodowych.

Sprzeczności, istniejące w łonie kapitalizmu węglowego, uniemożliwiają stworzenie harmonji z obecnego chaotycznego stanu, ale my, robotnicy wszystkich krajów, jesteśmy poddawani najsroższym udrękom dla utrzymania samobójczej konkurencji kapitalizmów poszczególnych krajów.

Niełatwą rzeczą jest zwalczać kapitalizm narodowy poszczególnych państw gdyż jest on ściśle z sobą związany na terenie międzynarodowym specjalnie w zakresie węglowym, a skutkiem tego, być może, wyzysk robotników w tej gałęzi przemysłu jest większy, aniżeli w jakiejkolwiek innej.

Jeżeliby nawet nie było innych względów, czynnik ekonomiczny wystarczyłby, aby nas zmusić do uznania potrzeby silnego ruchu międzynarodowego. Angielscy górnicy wiedzą, że cel, do którego dążymy jest także Waszym celem.

Przesyłamy najlepsze życzenia noworoczne dla Was i Towarzyszów: Niech żyje silny ruch międzynarodowy!

Z bratniem pozdrowieniem
E. Edwards.

—ooo—

Sutener i złodziej magnatem finansowym

„Największe oszustwo świata", „największy hochsztapler naszej epoki", „fenomenalne oszustwo" — oto tytuły, krzyczące w ostatnich dniach z łamów prasy, kilometrowemi czcionkami na trzy szpalty rozpostarte. Przyznać należy, że wśród **dotychczas odkrytych oszustw**, popełnionych przez „wodzów gospodarczych", oszustwo dokonane przez Aleksandra Stawiskiego, wydaje się największem. Czy ten rekord nie będzie niezadługo pobity, to inna sprawa. Tak niedawno jeszcze zdawało się, że tytuł „największego oszusta świata" pozostanie historycznym przydomkiem Ivara Kreugera!

Jednakże widać, że gnijący kapitalizm, jeśli dławi produkcję przedmiotów użytku dla ludzkości „największych hochsztaplerów świata", produkuje na bieżący taśmie i w tym wypadku — w przeciwieństwie do samochodów, perkalików itp. — jakość produktów zdaje się wzrastać wraz z ich ilością.

Sergjusz Aleksander Stawiski urodził się w roku 1886 koło Kijowa, jako syn dentysty. Do Francji przybył wraz z rodziną w roku 1900 i **karany był za złodziejstwa i oszustwa już w roku 1912 i 1915.** „Start" ten nie przeszkodził mu jednak wyrość w okresie kryzysu na „genjusza finansowego". Może to było nawet dobre „przeszkolenie".

Główną bazą operacyjną Stawiskiego był lombard miejski skromnego miasta francuskiego Bayonne (w pobliżu Biarritz). Metoda, przy pomocy której Stawiski dokonał głównych swych oszustw, nie jest bynajmniej skomplikowana. Polegała ona na tem, iż Stawiski przy współudziale dyrektora Tissiera zastawiał w lombardzie miejskim olbrzymią ilość przedmiotów wartościowych, rzekomo ze złota. Przedmioty te, rzecz prosta, nie miały nic ze złotem wspólnego, poza tem zaś otrzymywane na tej podstawie sumy nie stały w żadnym stosunku do wartości zastawu. Oszustwo to możliwe było jedynie dzięki temu, że dyrektor lombardu Tissier pracował ręka w rękę ze Stawiskim i ciągnął z tego procederu poważne korzyści. Dalsze oszustwa polegały na prowadzeniu podwójnej buchalterji. Jedną, prawdziwą, prowadził Tissier dla siebie i dla Stawiskiego, druga, fałszywa, przeznaczona dla kontroli, wykazywała zaledwie jedną dziesiątą istotnych wpływów instytucji.

Lombard przetworzył się w początkach 1931 r. w „Credit Municipal", która to instytucja otrzymała od władz prawo wydawania **pożyczek lombardowych pod zabezpieczenia fantów.** Jednocześnie pozwolono jej **emitować bony**, czyli krótkoterminowe obligi, w celu powiększenia jej środków obrotowych. W celu zaś utorowania tym bonom drogi do kas różnych instytucyj, uzyskał A. Stawiski — dzięki „skutecznemu" pośrednictwu dziennika „La Volonte" — od ówczesnego ministra pracy p. Dalimier, który był w ostatnim gabinecie Chautempsa ministrem kolonij, list okólny do wszystkich towarzystw asekuracyjnych, — przypominający wielką użyteczność takich bonów i zachęcający do ich kupna.

Co do samego interesu lombardowego, mianowicie, wydawania pożyczek pod zastaw fantów, to szedł on bardzo żwawo. Prawdziwe sznury pereł — niektóre o wartości 400 i 500 tysięcy franków — piękne kamienie drogocenne, o ile je klijenci składali do depozytu, usuwano dyskretnie, natomiast depozyty zasilano szczodrze klejnotami **sfałszowanemi.**

Gdy rewolucja hiszpańska zalała Biarritz i jego okolice emigrującą z republiki arystokracją hiszpańską, Stawiski znakomicie wyzyskał słabość francuskich burżujów do monarchistycznej arystokracji wszystkich krajów. Rozpuścił wieści, że cała rzesza grandów hiszpańskich lokuje swe kapitały w Bayonnie, a ściślej mówiąc w „Credit Municipal". Opowiadano sobie o skarbach bezcennych, o biżuterjach, ba! nawet o klejnotach korony królewsko-hiszpańskiej. Urządzono nawet wystawę tych kosztownych pamiątek reżimu króla Alfonsa XIII. **Arystokraci madryccy upodobali sobie bank w Bayonnie**, a ekspert Stawiskiego wydawał po kilka orzeczeń dziennie.

Ogłoszono nadzwyczaj korzystne lokaty kapitałów; wobec taniości pieniądza i silnej jego podaży była to rewelacja nietylko na „srebrnym brzegu", ale wogóle w całej Francji. „Credit Municipal" dawał 8 i więcej procent. Stawiski nie mógł się wprost opędzić ludziom, błagającym go o przyjęcie pieniędzy, a mógł on dawać wysokie procenty, gdyż **je wypłacał z rozkradanego kapitału.**

GRA O MILJARDY

Takiemi sposobami kandydat na „wodza gospodarczego" zdobywał kapitał obrotowy do prowadzenia „prawdziwie wielkich interesów", któremi spodziewał się zarobić dosyć, by zatrzeć ślady tej „pierwotnej akumulacji" drogą kradzieży i stać się prawdziwym krezusem. W roku 1933 usiłował zmobilizować kapitały, wpłacone z funduszu „A" na odbudowę terenów zniszczonych, zgodnie z postanowieniami konferencji haskiej. Afera, której stawką było prawie **pół miljarda franków**, dochodziła już nieomal do skutku, rozbiła się jednakże o sprzeciw francuskiego ministerstwa finansów i spraw zagranicznych.

W miarę prowadzenia śledztwa wykryto kilkanaście innych afer Stawiskiego, z których na pierwszy plan wysunęła się zakrojona na miljardową skalę afera węgierskich obligacyj reperacyjnych. Odkupił on za 15 miljonów od optantów węgierskich **odszkodowania**, które mają otrzymać od Czechosłowacji, na mocy traktatu w Trianon, za ziemie, od nich wywłaszczone. Nie zapłacił im nic prawie, natomiast założył w Paryżu bank „Caisse autonome", który miał na zasadzie wspomnianych tytułów odszkodowawczych emitować obligacje na sumę 500 miljonów franków. Ażeby rzecz doprowadzić do skutku, agitował na konferencji w Stresie, broniąc praw węgierskich optantów, **łożąc kolosalne sumy na propagandę prasową**, szukając i znajdując płatnych sprzymierzeńców.

Wreszcie „największy oszust świata" pośliznął się... na czeku na 400.000 fr. bez pokrycia, a w połowie grudnia ub. r. rewizja dokonana przez urzędników ministerstwa finansów w „Credit Municipal" stwierdziła defraudacje na ogólną sumę

PÓŁ MILJARDA FRANKÓW W ZŁOCIE.

Główny wspólnik Stawiskiego Tissier został aresztowany i zaczął mówić całą prawdę.

EXSUTENER I FAŁSZERZ CZEKÓW

Teraz dopiero okazało się, że „hrabia Aleksander", bywalec arystokratycznych salonów Paryża, przyjaciel autentycznych książąt, był doskonale znany i **poszukiwany przez nieco „niższe społecznie" sfery, a mianowicie policję i sędziów śledczych.**

Zaczął on jako parjerz „bel-ami" leciwych kokot, aktorek i wdów, szukających „ukojenia". Wyłudzał od nich lub wprost im **rabował** pieniądze, biżuterję, samochody i wskutek złożonych skarg został **dwukrotnie skazany na więzienie.**

Wkrótce otworzył niewielki bank, gdzie już począł wprawiać się w większe operacje. Zapłacił za te „egzercycje" **ponownem więzieniem.**

W roku 1926 sfałszował czek na 3 miljony fr. i aresztowany, **umknął z gabinetu sędziego śledczego;** ponownie schwytany, przesiedział w więzieniu piętnaście miesięcy. Potrafił się wreszcie uwolnić. — Sprawa jego ugrzęzła w aktach sądowych: 12 razy spadła z wokandy i właśnie w styczniu r. b. wyznaczono termin po raz trzynasty. Gazety reprodukują teraz fotografje z roku 1926, na których widać go **z kajdankami na rękach**, w otoczeniu agentów policji.

Mimo to **nic nie ryzykował**, przebywając w okresie swej świetności często w Paryżu, gdyż obracał się tam wyłącznie w sferach, gdzie jakiś tam sobie zwykły sędzia nie byłby nawet za próg wpuszczony. Niemiłe spotkania były zatem wykluczone.

Stawiski oczywiście, jak każdy „wielki finansista", miał szerokie stosunki wśród partyj burżuazyjnych, popierał, za wzajemne poparcie, pewnych polityków, rozporządzał organami prasowemi, m. in. dziennikiem „Volonté", **prowadził politykę** (żądał rewizji traktatów pokojowych), jednem słowem stał zupełnie na równi z innymi bankierami, którym się dotąd noga nie powinęła.

Błędem byłoby uważać go za indywidualny typ awanturnika. Jest on w całej pełni produktem swojej epoki, produktem **gangreny kapitalizmu.** Oszustwa jego były możliwe **tylko dzięki ustrojowi kapitalistycznemu**, w którym nie jest zjawiskiem odosobnionem. Ivar Kreuger różni się odeń tylko tem, że urodzony w rodzinie kapitalistycznej **nie potrzebował** zaczynać jako sutener. A ilu „królów" kapitału rozpierających się dziś po różnych konferencjach międzynarodowych **zaczynało tak samo**, tylko miało większe szczęście?...

Stawiscy i Kreugery nie są też zjawiskiem ograniczonem do życia gospodarczego. **I w dziedzinie politycznej** rozkładający się kapitalizm produkuje „największych oszustów świata". **Czyż** Mussolini, Hitler et consortes **nie zasługują** w całej pełni na tę nazwę? Czyż łupy Kreugerów i Stawiskich nie bledną wobec zrabowania wolności i całego mienia narodowego całych państw? Hitlery, Stawiscy itp. powstali z przedśmiertnych rzężeń kapitalizmu, jak Cagliostry, Casanowy i inni z rozkładu ustroju stanowego.

Największy oszust świata! Stawiski?!...

Czy nie jest nim raczej... powojenny **ustrój kapitalistyczny?** **W. J. G.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

„Czy kobieta powinna brać udział w życiu publicznem"

(L) W grudniowym zeszycie miesięcznika *„Prawo"*, organu „Koła Prawników Studentów Uniwersytetu Warszawskiego", znajdujemy przemówienie p. E. Tekstera, wygłoszone w Poznaniu p. t. *„Czy kobieta powinna brać udział w życiu publicznem?"* Przemówienie to wygłoszone zostało na „Parlamencie Dyskusyjnym Koła Prawników" i nagrodzone pierwszemi nagrodami Jury i Publiczności.

W roku 1933 odpowiedź autora na powyższe pytanie jest *negatywna*: „Kobieta nie powinna brać udziału w życiu publicznem". Autor, wstydząc się widocznie swego średniowiecznego stanowiska, godnego Hitlera, dopuszcza jednak wspaniałomyślnie wyjątki, ale tylko dla kobiet ułomnych: dla tych, „które albo nie odczuwają potrzeby prawdziwej miłości macierzyńskiej, albo zostaną jej w drodze naturalnej pozbawione". Już kilkakrotnie piętnowaliśmy reakcyjne oblicze czasopisma *„Prawo"* i Kół Studentów Prawników. Stanowisko przeto powyższe nie zdziwiło nas wcale. Jak jednak zareagują nań niesocjalistyczne organizacje kobiece i czy wogóle zareagują?

„W więzieniu niema więźniów politycznych"

(L) *„Wolnomyśliciel Polski"* z 10 grudnia 1933 podaje reprodukcję koperty, adresowanej do osoby, przebywającej w więzieniu w Katowicach. Obok imienia i nazwiska więźnia, nadawca, aby adres był dokładniejszy, dopisał słowa: „więzień polityczny".

Zarząd więzienia zwrócił przesyłkę nadawcy z dopiskiem: „Nie przyjęto, w więzieniu niema więźniów politycznych". *„Wolnom. Polski"* w ostrej formie bardzo słusznie krytykuje treść tego dopisku. Nie zwrócono tylko uwagi na to, iż żaden przepis ani pocztowy, ani więzienny, nie zakazuje doręczenia korespondencji z tytułem adresata, nieco odbiegającym w swej treści od przepisów formalnych. Wszakże zarząd więzienia nie miał najmniejszej wątpliwości, do kogo list był zaadresowany, a wystarczało tylko skreślić, albo zamazać niedozwolone a niebezpieczne słowo: „polityczny" i list doręczyć. Władze więzienia w Katowicach wolały jednak korespondencję zwrócić, karząc więźnia za „nieoględność" nadawcy. A Ministerjum Sprawiedliwości będzie starało się później przekonywać, że w więzieniach w Polsce nikogo, ani więźniów zwykłych, ani więźniów politycznych, nie szykanuje się. Ale kto w to uwierzy?

Tendencje ustrojowe Państwa w zwierciadle ustaw cywilnych

Dn. 1 stycznia r. b. minął rok od czasu wprowadzenia na całem terytorjum naszego Państwa nowego polskiego kodeksu procedury cywilnej. W tę pierwszą rocznicę godzi się ustalić, czy przepisach procedury nowej w sprawach cywilnych nie przejawiły się również tendencje, które idą po linji tendencyj ustrojowych „sanacyjnego" rządu. Niestety, rzeczywiście szereg przepisów wyraźnie wskazuje, że i proces cywilny uległ „scaleniu" w stosunku do charakteru nastawienia całego naszego aparatu państwowego.

Jeśli porównać dawną rosyjską procedurę cywilną z nową procedurą polską, to stwierdzimy wiele różnic na niekorzyść dzisiejszego obywatela. Najsamprzód polska procedura i prawo o kosztach sądowych, uprzywilejowały ludzi bogatych i ograniczyły w wielkim stopniu dostęp do sądów i prawo korzystania z nich ze strony ludzi biednych.

W porównaniu do przepisów przedwojennych, wpis i opłaty sądowe są wie lokrotnie większe, tak wielkie, iż ludzie biedni nie są w stanie bronić swych praw przed sądami. Jeśli zaś chodzi o prawo ubogich, to może być ono przyznane tylko osobom, które wykażą swe zupełne ubóstwo, a więc nędzę. Dysproporcja między wysokością należnego wpisu sądowego a stanem majątkowym obywatela, nie wystarcza. Człowieka niezamożnego można wyzuć z majątku, gdyż nie będzie on mógł wystąpić do sądu z braku funduszów na opłaty i z powodu niemożności uzyskania świadectwa zupełnego ubóstwa.

Ludzie biedni najczęściej korzystają z sądów. Bogaci znajdują sposoby, aby nie pozwolić się skrzywdzić i potrafią i bez sądów często znaleźć sprawiedliwość. Większość procesów są to sprawy o małe sumy pieniężne lub wogóle o objekty procesowe mniejsze. Otóż sprawy o wartość przedmiotu sporu do 100 zł. właściwie mogą być tylko rozpoznane w jednej instytucji, gdyż trudno uważać — jedynie dopuszczalną w tych sprawach — apelację z przyczyny nieważności za drugą instancję, tak wyjątkowo będzie mogła ona mieć zastosowanie. Kasacja znów jest możliwa tylko w sprawach, gdy wartość przedmiotu zaskarżenia przenosi 500 zł. Większość spraw, a prawie wszystkie eksmisyjne, są to właśnie spory o przedmioty lub o sumy poniżej 500 zł. Większość obywateli pozbawiona jest więc oceny sporu przez Sąd Najwyższy. Również niema kasacji w sprawach o zakłócone lub utracone posiadanie. Wielka ilość spraw chłopskich znów pozbawiona jest trzeciej instancji. Nadmienić jeszcze należy, iż inaczej, niż uprzednio, i w sprawach, wynikających ze stosunków najmu pracy, kasacja od 1 stycznia 1933 służy tylko w sprawach ponad 500 zł. Ponadto przymus adwokacki również w dużym stopniu utrudnił dostęp do sądów biedniejszych obywateli, którzy nie mogą sobie pozwolić na opłatę adwokata.

Ustroje dyktatury wolałyby nie mieć sądów. Wszystko wie i wszystko rozstrzyga aparat administracyjny Państwa. Tam, gdzie jednak na wzór całego świata, trzeba sądy tolerować, muszą one raczej przypominać urząd administracyjny. Wedle nowych przepisów ustrojowych sądownictwa — sprawy o wartości sporu do 50.000 zł. rozstrzygają sądy w obu instancjach w składzie jednego sędziego. Sprawy o sumy lub objekty wartości ponad 50.000 zł., można obliczyć na palcach jednej ręki, prawie więc wszystkie sprawy rozpoznawane są obecnie przez sądy, składające się z jednego sędziego. Sąd przeistacza się w urząd i to mniejszej wagi, gdyż i wiele urzędów nawet rozpoznaje wszak sprawy kolegjalnie. Ale i to nawet było zadużo dla prawodawcy, gdyż dużo kwestyj, i to bardzo ważnych, jak: zabezpieczenie pozwów, kwestja uchylenia rygorów natychmiastowej wykonalności wyroków, ba—nawet sprostowania wyroków oraz wogóle wszelkie zażalenia do drugiej instancji z reguły rozpoznawane są niejawnie bez udziału stron, w ciszy gabinetów sędziowskich. Kardynalna zasada jawności i kontradykcyjności postępowania sądowego została w wielkiej mierze zniesiona. Odnosi się to przy tem nietylko do kwestji drugorzędnych ale nawet i wyrok może zapaść niejawnie, gdy miał być przeprowadzony jeszcze nowy dowód, a po jego przeprowadzeniu sąd uzna rozprawę za zbyteczną. Artykuł 240 procedury, który o tem mówi, może wogóle doprowadzić przy szerokiem stosowaniu go w praktyce do zniesienia w dużym stopniu jawności i kontradyktoryjności wymiaru sprawiedliwości cywilnej. Ponadto w sądach apelacyjnych i Najwyższym sprawy w zasadzie mogą odbyć się również niejawnie wtedy, gdy apelujący lub kasujący zrzeknie się rozprawy jawnej, a druga strona temu się nie sprzeciwi, a może niesprzeciwić się wszakże, mimo swej woli z najrozmaitszych przyczyn formalnych, chociażby, że nie dowie się o tem zrzeczeniu się rozprawy przez swego przeciwnika.

Wreszcie w całem postępowaniu egzekucyjnem w zasadzie zażalenia na czynności komornika rozpoznaje tylko sąd grodzki, niejawnie, bez wysłuchania zainteresowanych i na postanowienie sędziego grodzkiego w tych kwestjach niema, z kilku wyjątkami, zażalenia do innych instancyj. Przy egzekucji więc naogół obywatel jest całkowicie zdany na dobrą wolę, mądrość i znajomość prawa, urzędującego w ciszy swego gabinetu sędziego grodzkiego, czasami asesora sądowego, i to w sprawach egzekucji ruchomości i nieruchomości, często wartości miljonowej.

Naogół więc nasza procedura cywilna dąży do utrudnienia wogóle procesowania się osób biedniejszych, których pozbawić ponadto chce pełnego wszechinstancyjnego procesu, przeistoczyć pragnie sąd w urząd jednoosobowo decydujący niejawnie, w ciszy gabinetów, oraz ograniczyć w całym szeregu kwestyj prawo do wnoszenia zażaleń do wyższych instancyj sądowych, a więc pozbawić obywatela wielkich zdobyczy w dziedzinie sądownictwa, które lud wyrwał z rąk tyranów w ciągu wieku dziewiętnastego.

JÓZEF LITAUER.

Sterylizacja

(L) *Prasa* zamieściła wzmiankę, iż *w najbliższym* czasie ma być poddanych w Niemczech sterylizacji 400.000 osób, najpierw umysłowo chorych, t. j. na każdych 150 obywateli — jedna osoba. Są to cyfry wprost straszne. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż powstaje w Niemczech 1.700 specjalnych sądów sterylizacyjnych — nie możemy oprzeć się wrażeniu, że o ile nic się w Niemczech nie zmieni, to w ciągu lat kilku podlegnie sterylizacji duża część ludności niemieckiej. Byliśmy zawsze skłonni przypuszczać, iż sterylizacja będzie sposobem zemsty politycznej, ale nigdy nie przypuszczaliśmy, że aż w takiem rozmiarze. Nietylko więc Polska jest *„krajem idjotów"* i dyktator Hitler o Niemczech też jest tego samego zdania. Dyktatorzy myślą jednako...

WANDA WASILEWSKA.

Szary dzień

(Ciąg dalszy).

Kocie krok pana Lipienia n... schodach. Józek gorliwie zbiera śmieci na łopatkę. Wiktor pochyla się. Raz-dwa-trzy-cztery. Raz-dwa-trzy - cztery. Nie ogarnione, swobodne, bezmierne może odpływa w niedosiężną dal. Stos szarych arkuszy nie chce się skończyć — Drobny pył zajadle wciska się w nozdrza. Piekący ból przeszywa kręgosłup.

— Ty Józek tak na mnie nie patrz, jakbyś mnie chciał w łyżce wody utopić. Wszelka władza pochodzi od Boga, a Bóg nakazał szanować przełożonych. A dla ciebie kto przełożony? Ja i pani majstrowa. I tak być mus. Taktak- porządek przedewszystkiem. Nie słuchasz mnie, nie słuchasz pani majstrowej — popełniasz grzech przeciwko Bogu. I to podwójny grzech: mówi czwarte przykazanie: czcij ojca i matkę twoją. Matka twoja, świeć Panie nad jej duszą, lafiryndą była zwyczajną ojciec — kto jego wie, ona w każdym razie nie wiedziała. To teraz ja i pani majstrowa rodziców tobie zastępujemy do nas czwarte przykazanie się odnos. Rozumiesz? — Brzęczy dokuczliwie słodki głosik pana Lipienia.

— Prędzej — prędzej — popędza sam siebie Wiktor. Ach, nie widzieć, nie słyszeć, nie wiedzieć nic o tem, co się dzieje wkoło. Czuje, jak się powoli dusi, jak się pogrąża w szare, lepkie bagno.

I nagle — znowu zbawcza iskierka na końcu noża. Srebrny, migotliwy, magiczny znak. Dusza Wiktora śpieszne chyłkiem wsuwa się na znany szlak. — Kręgi barw, słoneczne olśnien e.—Jakże nierzeczywista jesteś, Marleno — I jej zdziwiony głos: — Nierzeczywista? — Szary krawat i połyskliwe włosy. — Pani majstrowa i biały bez za żywopłotem. Nalana gęga Ambroża i polotna muzyka skrzypiec.

Mechanicznie zakłada papier, przekręca korbę, prawa ręka, lewa — Lazurowa grota pawich barw rozwiera się wokoło. Pawie oczy spadają w dół nieprawdopodobnym, czarodziejskim deszczem.

Wtem pajęczą siatkę zwidów przebija jakieś głośniejsze słowo pana Lipienia. Chwiejąc się niepewnie Wiktor ostrożnie przechodzi wąską kładkę, opartą jednym końcem o świat szarów jedynie rzeczywisty świat nierzeczywistości i spada wprost w ohydny, upiorny sen swojego dnia, w brzęczący upar cie głos, w spojrzenie żabich oczu, w drobny, łaskoczący pył.

Raz-dwa-trzy-cztery — wydaje sobie komendę i głos w jego mózgu podejmuje niestrudzenie swoją pracę. — Raz-dwa-trzy-cztery — liczy bez zrużenia.

Znowu, jak tamtym razem — Wiktor zresztą prawie zawsze się spóźnia. Nim majstrowa wypowie wszystkie swoje uwagi, nim się zgodzi wydać klucz, na sali gasną światła. Ale tak jest lepiej. Nie widzi go nikt i on nie widzi nikogo. To jest sala — żywa, oddychająca, ale sala. Niema poszczególnych ludzi, panów Lipieni, Ambrożych, nikogo. Jest tylko Wiktor. Dla niego roztacza srebrny ekran swą nieprawdopodobną legendę.

Wiktor patrzy bacznie. Napozór i tu jest szaro. Czyż nie jest to Józek ten oberwany, uśmiechnięty urwis? A to, czyn ic twarz rytego Stefana? Izby, zwyczajne, brudne, nędzne izby. Tu też napewno dają żur i zgniłą kapustę. Jeśli tak dalej będzie, wyjdę — postanawia.

Ale w tej samej chwili czuje, że to przecież nie jest taksamo. Ulice szarego miasta są arterjami, któremi płynie tajemny, podziemny nurt.

Tajemny głos idzie przez szare izby. On rozświetla wszystkie twarze pięknem postanowienia. On dociera do najciemniejszych suteryn i do ostatniej izby pod blaszanym dachem. On woła w mrocznych ulicach, szepce w zaułkach, aż się roztętnią tysiącem kroków, wybuchną pieśnią, rozkołyszą szaleństwem dzwonów.

Olbrzymi tłum prze ulicą.

Wiktor dygoce. Jak wicher, jak burza zrywa się nagle z tysięcy ust pieśń. Waltaranem w szare, struchłałe mury. Górą łopocą sztandary, jak olbrzymie, skrzydlate ptaki zwycięstwa. Mali, szarzy ludzie wybuchają jak płomień. Dźwięki płynące z ich ust wstrząsają ziębą świata. Nadludzka, straszliwa muzyka triumfalne fanfary trąb biją w Wiktora zawieruchą złotych wodospadów. Dreszcze przejmują go od stóp aż po korzonki włosów. Łka, zalewa się łzami, gryzie palce aż do krwi w nieopisanem, dzikiem uniesieniu. Ta pieśń! Ta pieśń!

(Dok. nastąpi.)

Z kraju i ze świata

—o—

KOSZTY UTRZYMANIA W GRUDNIU. — Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym ustalono w dniu 8 bm., że w grudniu w porównaniu z listopadem, koszta utrzymania w Warszawie wzrosły o 0'1 procent. Wpłynęła na to zwyżka w grupie żywnościowej o 0'8 procent i w grupie opałowej o 0'5 procent. Zniżkę wykazały grupy: odzieżowa i obuwiana o 0'2 procent, oraz potrzeb kulturalnych o 1'2 procent. Grupa mieszkaniowa nie ujawniła zmian.

NOWE DZIESIĘCIOZŁOTÓWKI. — Z okazji zbliżającej się rocznicy powstania styczniowego wypuścił skarb państwa do obiegu pieniężnego w większej ilości pamiątkowe monety dziesięciozłotowe z wizerunkiem Traugutta. Pewna część tych monet jest już w obiegu. Rozejdą się one w ilości 500 tysięcy sztuk.

„MAŁE ZLECENIA" NA POCZTACH. Z dniem 1 lutego br. wchodzi w życie rozporządzenie ministerstwa poczt, wprowadzające nowy dział służby pocztowej tak zw. „małe zlecenia". Dział ten obejmuje inkasowanie przez urzędy pocztowe należności ratalnych firm handlowych i towarzystw asekuracyjnych do wysokości 50 złotych. Opłata za inkaso rat do 30 złotych ustalona została na 30 groszy, a za inkaso rat do 50 złotych na 40 groszy. Opłatami temi objęta jest już przesyłka wezwania do dłużnika oraz doręczenie przekazu pieniężnego firmie, dającej zlecenie. Władze pocztowe spodziewają się, że już w roku bieżącym otrzymają od firm handlowych zlecenia na inkaso około 250 miljonów złotych należności ratalnych.

USTAWA O ZWALCZANIU CHORÓB WENERYCZNYCH. Ministerstwo opieki społecznej opracowało projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych. Projekt dotyczy następujących chorób: kiła, rzeżączka, oraz wrzód weneryczny. Rozporządzenie przewiduje obowiązki chorego w zakresie przymusowego leczenia się, zakaz wstępowania w związki małżeńskie osób chorych, obowiązki lekarzy (obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej), obowiązki i uprawnienia władz administracyjnych itd. Poza tem rozporządzenie przewiduje, że gminy miejskie z ludnością powyżej 25.000 mieszkańców oraz powiatowe związki samorządowe podjąć mają starania, aby w ciągu pięciu lat posiadano w szpitalach odpowiednią ilość łóżek dla chorych na choroby weneryczne. Rozporządzenie przewiduje również zniesienie reglamentacji sanitarnej prostytutek.

REWIZJE W DRUKARNIACH WARSZAWSKICH. Urzędnicy wydziału prasowego i politycznego przy komisarjacie rządu Warszawy przeprowadzili rewizje w drukarniach: — Herszlika Glanca i Abrama Kazanowskiego. Natrafiono na składanie jednodniówki komunistycznej w języku polskim pod tytułem „Nasza sprawa", oraz znaleziono szereg notatek i skryptów. W związku z tem przeprowadzono kilkadziesiąt rewizyj, których rezultatem było aresztowanie dziewiętnastu osób. Drukarnie Glanca i Kazanowskiego opieczętowano.

ARESZTOWANIE KARAWANU ZE ZWŁOKAMI. We wtorek na Nalewkach w Warszawie panowało ogromne wzburzenie. — Przed trzema miesiącami 44-letni Jakób Różowykwiat, agent Towarzystwa ubezpieczeń „Przezorność", ożenił się z właścicielką magli przy ul. Zamenhofa 39. We wtorek rano, gdy Różowykwiat odbierał pieniądze za bieliznę, poznała go jedna z klientek jako męża swojej przyjaciółki w Henrykowie pod Warszawą i zawiadomiła ją zaraz o odkryciu. — Właścicielka magli zaatakowała ostro swego męża, który się wypierał bigamji. Tymczasem wiadomość o odkryciu bigamji Różowykwiata rozeszła się lotem błyskawicy i po upływie godziny przybyły do magli przy ul. Zamenhofa jeszcze trzy żony Różowykwiata z dziećmi na rękach, a następnie przybyła żona z Henrykowa z czworgiem dzieci. Wszystkie pięć żon wraz z dziewięciorgiem dzieci otoczyły Różowykwiata, atakując go parasolkami. Wreszcie Różowykwiat osunął się na ziemię, a lekarz stwierdził zgon z niewiadomej przyczyny. Rozeszła się pogłoska, że otruto go arszenikiem w podanej herbacie. — Inni mówią o śmierci wskutek udaru serca. Gdy karawan ze zwłokami jechał na cmentarz, policja zatrzymała go i zabrała zwłoki do prosektorjum dla przeprowadzenia sekcji.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE WIELKIEJ AFERY ŻARÓWKOWEJ prowadzone jest w dalszym ciągu. Nadzór nad śledztwem objął wiceprokurator Pawlikowski. Po wstępnem dochodzeniu sprawa zostanie skierowana do sędziego śledczego. — Afera odbije się głośnem echem na terenie sądu cywilnego. Poszkodowana fabryka „Helios" wnosi powództwo cywilne o odszkodowanie. Firma „Helios" poniosła ogromne straty w związku z fikcyjnemi cennikami i anonimowemi ogłoszeniami. — Większość odbiorców, wprowadzonych w błąd przez wystąpienia fabryki „Tantris", cofnęło dalsze zlecenia, dane do wykonania fabryce, wielu odbiorców odesłało sprowadzone już towary. Dyrektorzy fabryki „Tantris" i właściciele składów elektrotechn. będą objęci tym samym aktem oskarżenia pod zarzutem nieuczciwej konkurencji.

BERNARD SHAW DZIEDZICZY 10 FUNTÓW STERLINGÓW. W Norfolku, w Anglji, zmarł niedawno niejaki A. Salomon, pozostawiając testament, którym zapisał po 10 funtów szterlingów wszystkim ulubionym swym autorom. Pomiędzy obdarowanymi w ten sposób znajdował się także Bernard Shaw. Dowiedziawszy się o tem, głośny dramaturg oświadczył: „Bardzo mnie cieszy, że otrzymam dziesięć funtów, uważam jednak, że ta suma jest zbyt mała w porównaniu do mego talentu. Prawdziwie zadowolony byłbym tylko wówczas, gdyby każdy z czytelników utworów moich zapisał mi przed śmiercią po dziesięć funtów". Oczywiście!

NOWONARODZONE DZIECKO NASTĘPCĄ ZMARŁEGO DALAJ LAMY. Kapłani tybetańscy zdecydowali, że następcą zmarłego w grudniu ub. roku Dalaj Lamy będzie dziecko, urodzone dokładnie w tej samej chwili, w której nastąpił zgon Dalaj Lamy. Decyzja ta nastąpiła w ten sposób, że kapłani tybetańscy rozumują, iż duch Dalaj Lamy wstąpił w ciało narodzonego dziecka, które w ten sposób staje się czternastą z rzędu reinkarnacją Buddhy. Podczas małoletności nowego Dalaj Lamy kraj zarządzany będzie przez regenta, którego obierze zgromadzenie kapłanów.

Całkowite unieruchomienie fabryki wagonów w Sanoku

Fabryka wagonów firmy Zieleniewski w Sanoku została całkowicie unieruchomiona. W ten sposób pracę straciło około 1200 robotników. Dla Sanoka jest to cios tem dotkliwszy, że miasto to obarczone jest i tak dość znaczną liczbą bezrobotnych, którzy przedtem mieli zajęcie w fabryce, gdy była w pełnym ruchu. W związku z zamknięciem fabryki wybiera się do Warszawy delegacja.

—ooo—

Rozpaczliwy czyn mieszkańców Zdun

370 OSÓB GŁODUJE W UNIERUCHOMIONEJ CUKROWNI

Donosiliśmy przed kilku dniami o mającem nastąpić w najbliższych dniach zamknięciu 5 wielkich cukrowni w Wielkopolsce. Wbrew temu co twierdzi komitet związku cukrowniczego nastąpiło jednak zamknięcie cukrowni w Zdunach w powiecie krotoszyńskim. Ludność tego miasta znalazła się wskutek tego w niezwykle trudnych warunkach. Mieszkańcy Zdun, dla których jedynem źródłem dochodu była praca w cukrowni, postanowili poczynić zabiegi o uruchomienie cukrowni.

Zrozpaczeni tem, że cukrowni na rok 1934 nie przyznano żadnego kontyngentu buraków i że cukrownia ta będzie w roku bieżącym zamknięta, robotnicy w liczbie 370 wtargnęli do zabudowań cukrowni, gdzie się zakwaterowali i jednocześnie na znak protestu rozpoczęli głodówkę.

Kilku robotników wskutek tego zasłabło i musiano ich umieścić w szpitalu.

Zachowanie głodujących jest beznaganne. Urzęd nik starostwa spisał postulaty głodujących robotników.

—ooo—

TRAVEN 55

KREW I BAWEŁNA

Wzdłuż domów ciągnęły się cementowane chodniki, szerokie zaledwie na dwa kroki. Ulica leżała o metr, a czasem jeszcze głębiej niż chodniki. Nie prowadziły w dół żadne stopnie i kto chciał dostać się na ulicę, musiał odważyć się na ryzykowny skok. Ulice były gliniastem błotem; namuł i wielkie bajory wody tworzyły ich grunt. A błoto to i bajory były gęste i cuchnące. Wielkie kamienie i gdzieś odbite odłamki cementu leżały rozsiane dookoła. Głębokie dziury czyniły te ulice prawie niedoprzebycia. A mimoto przeprawiały się przez nie auto i dorożki, by gości przywozić, oczekiwać i odprowadzać. Czasem utkwiły auta w błotnistych dziurach. I ze straszliwym furkotem, jęczeniem, strzelaniem, trzaskiem, sapaniem i tupaniem wydostawały się z nich znów i jechały dalej. Ale szoferzy i dorożkarze nie wymyślali. Śmiali się tylko i uważali to wszystko za dowcip, który należy do rzeczy, bez jakiego dzielnica ta nie mogłaby być tem, czem była.

Na rogach ulic stały małe orkiestry muzyczne, grające bardzo dobrze, o wiele lepiej niż orkiestry uliczne w mieście, gdzie tyle ich się uwijało, że stąpały sobie wzajemnie po nagniotkach. Każda z tych orkiestr miała skrzypce, basetlę, klarnet i flet. Niektóre nie posiadały fletu, tylko zamiast niego trąbę. Inne znów miały skrzypce, basetlę i gitarę. Te były zazwyczaj najlepsze. Po odegraniu chodzili zbierać pieniądze. Rzadko kto coś dawał. Przeważnie dawały właściwie tylko senjority muzykantom trochę pieniędzy.

Ale potem szły orkiestry znów do restauracyj i grały tam. Tam już raczej coś dostawały, często jednak również nic. Los artystów. Ten, komu muzyka podobała się najbardziej, do kogo najwięcej przemawiała — nie miał pieniędzy, by ją opłacić. A ta reszta, która mogła płacić i też czasem płaciła, mówiła, że są to żebracy i że powinni raczej zagrać „It ain't goin' rain no' mo' —" zamiast tych głupich oper. Nie były to jednak opery, były to staromeksykańskie śpiewy i pieśni, brzmiące tak słodko, a jednak pełne siły.

Właściwie była muzyka zbyteczną. Ale tutaj nie mogło wcale być za dużo muzyki. Piękność i miłość były przecież wszędzie wokoło. W każdym lokalu tańczono. Każdy lokal miał swoje senjority, które musiały się uśmiechać do panów i z nimi tańczyć i pić i których zadaniem było skłonić pana do wydawania pieniędzy. Za to dostawały, też senjority po jednym pokoju w domu za restauracją, gdzie mogły się zabawiać ze swoim panem, a czynszu za pokój nie potrzebowały płacić i bieliznę im też dostarczano. A bielizny tutaj potrzebują wiele.

I wszędzie tańczono. Każdy mógł tańczyć, gdzie chciał. I każda para mogła tańczyć, jak chciała. Nie było żadnego aranżera i ludziska mogli sobie w tańcu wszystko powiedzieć, co mieli na sercu, bez posługiwania się mową. Nikt nie przeszkodziłby im tak tańczyć, że mogliby właściwie po słuszności dostać zato do dwudziestu lat ciężkiego więzienia. Ale tutaj nie obowiązywało prawo i słuszność i dlatego właśnie wszyscy tańczyli tak, że aniołowie niebiescy mogliby się im przypatrywać bez zarumienienia.

Czasem jednak przecież zatańczyła jakaś para w ten sposób, że babcia djabła musiałaby przesłonić twarz fartuchem, gdyby to ujrzała. Ale nie widziała tego przecież, a inni się o to nie troszczyli, a patrolujący policjanci zapalali sobie papierosa i przypatrywali się z uśmiechem, albo szli dalej, bo ich to nudziło. Owej parze znudziło się to też po jednej turze i tańczyła już dalej znów ku przyjemności aniołów, bo tak było ładniej, a tamto nikogo nie gorszyło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NIEMIROWICZ-DANCZENKO. Dnia 6 b. m. obchodził w Pradze 89 rocznicę urodzin szeroko znany w swoim czasie i poczytny powieściopisarz rosyjski W. I. Niemirowicz-Danczenko. Wygnany z ojczyzny swej przez przewrót bolszewicki, sędziwy ten pisarz osiedlił się na przedmieściu praskiem Winohrady, a choć na barkach jego ciąży już dziewięć krzyżyków, reumatyzm zaś tak mu dolega, że starzec spędza prawie cały dzień w łóżku, nie mniej jednak umysł tego wyjątkowego człowieka jest tak żywy, tak pełen pomysłów i fantazji, że wciąż tworzy, jak za lat młodzieńczych. Zwleka się więc schorzały starzec z łóżka, zasiada przy swem biurku i przezwyciężając ból reumatyczny palców, pisze powieści, nowele, wspomnienia z długiego swego życia. „Najszczęśliwszy jestem — powiada — gdy siedzę przy swem biurku i pracuję". Podczas pobytu swego w Pradze Niemirowicz-Danczenko napisał i przygotował do druku trzy powieści, szereg nowel, dwa tomy mniejszych opowiadań i tom wspomnień z życia w Rosji sowieckiej, składając dowód wprost fenomenalnych w jego wieku sił duchowych.

Van der Lubbe stracony

Lipsk, 10 stycznia (PAT). Ponieważ prezydent Hindenburg nie skorzystał z prawa łaski, skazany w procesie o podpalenie Reichstagu Holender van der Lubbe stracony został dzisiaj o godzinie 7'30 rano.

Lipsk, 10 stycznia (PAT). Wczoraj późnym wieczorem zakomunikowano van der Lubbemu, że prezydent Hindenburg odmówił ułaskawienia. Wiadomość tę wysłuchał Lubbe z tąsamą apatją, jaka cechowała go podczas całego procesu. Na pytanie, czy pragnie pociechy religijnej, skazaniec nie odpowiedział ani słowa. Dzisiaj rano obudzono go o godzinie 6 rano, ogolono, a następnie wyprowadzono na podwórze więzienne. Przy egzekucji obecni byli: prokurator Werner, przewodniczący trybunału Buenger, trzej sędziowie sądu najwyższego i przedstawiciele państwa. Przy odczytywaniu sentencyj wyroku van der Lubbe nie zdradzał żadnego wzruszenia. Gdy go zapytano, czy pragnie złożyć jakieś wyjaśnienie, opuścił głowę i dobrowolnie udał się za katem na szafot. Obecny przy tem ksiądz odmówił modlitwy. Egzekucja trwała 30 sekund. Przeprowadzone wczoraj wieczór badania lekarskie wykazały, że van der Lubbe jest zdrów na umyśle (?).

Londyn, 10 stycznia (PAT). Agencja Reutera na podstawie informacyj z oficjalnych kół haskich donosi, że rząd holenderski jest przykro zaskoczony wykonaniem wyroku śmierci na van der Lubbem. Rząd holenderski uczynił wszystko co było możliwe, by kara śmierci została zamieniona na dożywotnie więzienie.

CO Z DYMITROWEM?

Praga, 10 stycznia (Centropress). Praski adwokat dr. Sekanina natychmiast po procesie lipskim udał się do Lipska, aby zaopiekować się Dymitrowem. Miał on udać się przez Czechosłowację do Bułgarji. W ostatniej chwili jednak postanowił wyjechać do Rosji. Władze polskie nie udzieliły mu wizy tranzytowej, jak donoszą pisma czechosłowackie. Dlatego zwrócił się o wizę tranzytową do Litwy, która wizy takiej mu udzieliła.

Czy Stawiski został zamordowany?

Opinja francuska żywo interesuje się aferą Stawiskiego. Niektóre dzienniki nie dają wiary wiadomości o samobójstwie Stawiskiego. Organy opozycyjne wręcz przypisują czynnikom rządowym, że ułatwiły takie wyjście Stawiskiemu, który zbyt wiele wiedział i którego zeznania mogły skompromitować wiele znanych wybitnych osób. Według doniesień dzienników Stawiski doskonale się orjentował w stosunkach i wciągał do swoich oszukańczych manipulacyj czołowe osobistości. — „Le Populaire" twierdzi również, że obawiano się rewelacyj Stawiskiego i dlatego najpewniejszym środkiem było pozbyć się oszusta i kazać mu odbyć „wielką podróż". Misją tą — zdaniem pisma — obarczeni zostali urzędnicy policji, którzy w ciągu krótkiego czasu nadali śmierci charakter samobójstwa, co później stało się oficjalną tezą. — Dziennik socjalistyczny zamieszcza wiadomość swego korespondenta z Grenoble o odnalezieniu Stawiskiego, podnosząc, że trzej policjanci weszli pierwsi do willi, podczas gdy żandarmi znajdowali się na zewnątrz domu. Gdy skolei weszli do pokoju, gdzie znajdował się Stawiski, żandarmi, ciało Stawiskiego leżało już w łóżku, a obok znajdował się rewolwer.

DEMONSTRACJE W PARYŻU

Paryż, 10 stycznia (PAT). W związku z przewidywaną manifestacją przed ministerstwem spr. wewnętrznych władze bezpieczeństwa poczyniły odpowiednie zarządzenia, mające na celu niedopuszczenie do demonstracji. Na sąsiednich ulicach rozmieszczono znaczne oddziały policyjne. Na rzucone przez „Action Francaise" wezwanie do manifestacyj przed Izbą deputowanych kilka większych grup manifestantów około godziny 4 usiłowało przedstać się na bulwar St. Germain. Policja wyparła manifestantów, którzy jednak po rzuceniu dwóch petard powtórnie usiłowali przerwać kordon. Policja szarżowała i rozproszyła manifestantów, którzy zebrali się jednak ponownie. Na szynach tramwajowych położyli manifestanci liczne petardy, które z hukiem wybuchały. Gwardja republikańska odepchnęła manifestantów i rozproszyła. Manifestanci schronili się do bram i do jednej z narożnych kawiarń. Ogólna liczba aresztowanych wynosi 250 osób. O godzinie 8 przywrócono normalny ruch na ulicach.

TELEGRAMY

KROKI URZĘDNIKÓW PRZECIW PRZESZEREGOWANIU

Warszawa, 10 stycznia (tel. wł.). Wczoraj obradował komitet rady pracowniczej związków urzędniczych nad ustawą uposażeniową. Postanowiono wystąpić z memorjałem do rządu, Sejmu i Senatu, w którym urzędnicy proszą o odroczenie wejścia w życie rozporządzenia. Kongres, którego niektóre związki domagały się, narazie nie jest projektowany.

POLITYCZNE POLOWANIE

Warszawa, 10 stycznia (tel. wł.). Dziś w godzinach popoł. wyjechali członkowie rządu i ciała dyplomatycznego na polowanie reprezentacyjne do Białowieży.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 10 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem rannem ciągnieniu loterji państwowej po 5.000 zł. wygrały nra 21287, 4792, 105908 i 109374. W ciągnieniu popołudniowem 20.000 zł. wygrał nr. 66803; po 5.000 zł. nra 2712, 21791, 61906, 72350, 99401, 120470 i 151358.

DOLAR

Warszawa, 10 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.65 zł. Bank Polski płacił 5.63 zł.

FUNDUSZ PRACY

Warszawa, 10 stycznia (PAT). Wpływy funduszu pracy w okresie od kwietnia do końca ubiegłego roku wyniosły 58,772.000 zł., w tem opłaty ustawowe w sumie 42,098.000 zł., dotacje skarbu państwa 14,723.000 zł. i różne wpływy 1,950.000 zł. Wydatki w tym okresie wyniosły 60,759.000 zł. Z sumy tej wydano przedewszystkiem na zatrudnienie bezrobotnych 37,363.000 zł., co stanowi 74 procent sumy preliminowanej na zatrudnienie. Suma ta obejmuje 469.000 zł. przeznaczonych na zatrudnienie pracowników umysłowych, dalej na pomoc dla bezrobotnych w gotówce i naturze 22,251.000 zł., co stanowi 63 i pół procent sumy preliminowanej na pomoc doraźną, wreszcie na administrację 166.000 zł. Nadwyżka po stronie wydatków została pokryta z kredytu krótkoterminowego, zaciągniętego w Banku gospodarstwa krajowego.

PODWOJENIE CŁA NA MASŁO W CZECHACH

Praga, 10 stycznia (PAT). W związku z ustaleniem przeciętnej ceny na masło w wysokości koron czeskich 22.60 za 1 kg. uległo podwojeniu cło przywozowe, mianowicie z 210 kcz. na 420 kcz.

PRZYSZŁY USTRÓJ NIEMIEC TAJEMNICĄ

Berlin, 10 stycznia (PAT). Zastępca kanclerza Hitlera na stanowisku kierownika partji hitlerowskiej Hess wydał zakaz bezwzględny poruszania w piśmie lub słowie przez członków partji kwestyj reformy ustroju Rzeszy, grożąc najostrzejszemi karami za nieposłuszeństwo.

252 LATA WIĘZIENIA DLA KOMUNISTÓW

Berlin, 10 stycznia (PAT). W toczącym się od szeregu miesięcy przed sądem berlińskim procesie przeciwko 53 komunistom, oskarżonym o napad na grupę szturmowców, którzy w dniu 30-go stycznia ubiegłego roku brali udział w manifestacjach na cześć kanclerza Hitlera, prokurator zażądał łącznej kary 252 lat więzienia. W czasie napadu zastrzeleni zostali: komendant szturmówki Maikowsky i wachmistrz policji Zaritzky.

Strajk protestacyjny w Łodzi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Łódź, 10 stycznia.

Dziś o 5 rano przy zmianie robotników rozpoczął się strajk demonstracyjny przeciw przedłużeniu czasu pracy i skróceniu urlopów. — Strajk ogarnął wielkie fabryki włókiennicze Poznańskiego, Gayera, Scheiblera oraz Widzewską Manufakturę jak i wszystkie średnie i małe fabryki. Strajk objął też fabryki metalurgiczne. Stwierdzić należy, że **Łódź robotnicza strajkuje całkowicie solidarnie.** Przychodzą też informacje o strajku w całym okręgu fabrycznym: w Zgierzu, Pabjanicach itd.

—ooo—

ZA NIEPŁACENIE PODATKÓW DO OBOZU KONCENTRACYJNEGO

Berlin, 10 stycznia (PAT). Rząd oldenburski zapowiedział internowanie w obozach koncentracyjnych obywateli, wzbraniających się płacić podatki. Komunikat stwierdza, że wypadki tego rodzaju ujawniały się ostatnio w różnych okolicach kraju.

AKCJA PLEBISCYTOWA W ZAGŁĘBIU SAARY

Strasburg, 10 stycznia (PAT). Jak informuje z Berlina strasburskie biuro prasowe „Unabhängiger Zeitungdienst" przy wicekanclerzu Papenie utworzono specjalne biuro, mające za zadanie organizację kampanji plebiscytowej w Saarze. Kierownictwo powyższego biura objął nadradca stanu v. Bose, który przystąpił przedewszystkiem do scentralizowania akcji propagandowej, dotyczącej Saary, prowadzonej dotychczas jednocześnie przez 37 niezależnych od siebie referentów w różnych urzędach Rzeszy.

POLAK NA MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH KOLARSKICH

Bruksela, 10 stycznia (PAT). Na międzynarodowych zawodach kolarskich, które odbyły się w Antwerpji polski zawodowiec Szamota zajął w ogólnej klasyfikacji 6-te miejsce. W pierwszej eliminacji Szamota pokonał znakomitego kolarza francuskiego Michardo, a w drugiej Francuza Faucheux. Mimo to zajął dopiero 6 miejsce w ogólnej klasyfikacji, ponieważ źle wystartował w biegu na czas i zajął w tej konkurencji ostatnie miejsce. W handicapie Szamota zajął 3 miejsce za Scherensem i Huybrechtem.

SOCJALISTA MARSZAŁKIEM SEJMU SZWEDZKIEGO

Sztokholm, 10 stycznia (PAT). Na przewodniczącego pierwszej Izby (senatu) Riksdagu wybrano konserwatystę Vennerstoena, zaś na przewodniczącego drugiej Izby (sejmu) obrano socjalistę Saevströma. Jutro nastąpi otwarcie sesji Riksdagu (parlamentu szwedzkiego) przez króla.

Z ROZMÓW Z MUSSOLINIM NIC NIE WYNIKŁO

Londyn, 10 stycznia (PAT). Międzyministerjalny komitet do spraw rozbrojenia na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu zapoznał się z wynikami wizyty ministra Simona w Rzymie i z przebiegiem rozmów jego z Mussolinim. Agencja Reutera dowiaduje się, że żaden nowy, ostateczny plan rozbrojeniowy nie był przywieziony z Rzymu. Wątpliwem jest, czy Simon będzie mógł udać się do Genewy 15 stycznia, zważywszy, że obecność jego w Londynie będzie konieczna ze względu na ważne narady ministerjalne.

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Szanghaj, 10 stycznia (PAT). Wojska rządowe posuwają się w dalszym ciągu na Fu-Czau. Z niewiadomych dotychczas powodów 19-ta armja ewakuowała wczoraj Amoy, które stanęło przed niebezpieczeństwem okupacji przez wojska czerwone. Dzisiaj rano jednak wysadzono na ląd oddział marynarzy, którzy mają zająć miasto. W Amoy przebywa wielu cudzoziemców.

KRONIKA

Dwie rozprawy prasowe

Wczoraj w krakowskim sądzie okręgowym odbyły się dwie rozprawy przeciw zarządzeniom konfiskacyjnym prokuratury krakowskiej.

Pierwsza rozprawa odbyła się na skutek sprzeciwu wydawnictwa „Naprzodu" przeciw konfiskacie artykułu „Przemysł wojenny w Polsce" (przedruk z „Polonii") w listopadzie ub. r. Sąd konfiskatę w całości zatwierdził. Wydawnictwo „Naprzodu" zastępował adw. dr. Józef Rosenzweig.

Druga rozprawa dotyczyła konfiskaty książki tow. Zygmunta Grossa p. t. „Na przełomie dziejów". I tę konfiskatę sąd zatwierdził z tem uzasadnieniem, że książka zawiera znamiona zdrady stanu, obrazy religji i obrazy władz. Sprzeciw uzasadniali adw. dr. Woźniakowski i dr. Feliks Gross.

—ooo—

TUR

CZWARTKÓWKA

We czwartek 11 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) odbędzie się

ODCZYT
TOW. DRA BOLESŁAWA DROBNERA
na temat:
„ROK 1920 — WOJNA POLSKO-SOWIECKA"
w oświetleniu Lenina, Piłsudskiego, Przybylskiego, Tuchaczewskiego i Sikorskiego.

Wstęp wolny. Dobrowolne datki na oświatę robotniczą.

W Domu kolejarzy (ul. Warszawska 15-17) powtórzony będzie tensam odczyt w sobotę 13 bm. o godz. 6'30 wieczór.

—ooo—

PRZEDŁUŻENIE LINJI TRAMWAJOWEJ NA CMENTARZ RAKOWICKI. Sprawa rozszerzenia sieci tramwajowej w Krakowie wentylowana jest od kilkunastu lat. Powstawały rozmaite projekty, aby połączyć gęsto zaludnione peryferje miasta z dzielnicami okalającemi śródmieście. Zwykle na projektach się kończyło. Tymczasowa rada miejska, a względnie jej prezydent, uderzył w wielki dzwon. Rzuciwszy hasło zbierania funduszów na budowę Muzeum Narodowego z roku 1933, zapowiedział, że w roku 1934 rozpocznie się rozbudowywać linje tramwajowe. Zbiórka na Muzeum Narodowe częściowo się udała i jest nadzieja, że miasto przystąpi do przygotowanych prac nad budową Muzeum. Nadszedł rok 1934 — i z wielkich zapowiedzi o wybudowaniu nowych linij tramwajowych pozostało tylko to, — że postanowiono już budowę tramwaju elektrycznego na cmentarz rakowicki. Chodzi tu właściwie o małą inwestycję, przedłużenie przez ul. Rakowicką linji tramwajowej do bram cmentarza. Z wielkiej chmury — mały deszcz. A więc położenie toru na przestrzeni 50 metrów, to wielka inwestycja, zapowiadana przez dawnych tymczasowych władców miasta. Niech i taka pamiątka pozostanie po nich. Na rozbudowę linij tramwajowych brak gotówki, gdyż tramwaj jest deficytowy.

ZAINTERESOWANIE CIEKAWEMI WYSTAWAMI W PAŁACU SZTUKI. Ostatnio otwarte wystawy w krakowskim Pałacu Sztuki, na które składają się zbiorowe ekspozycje Dolżyckiego, Czerwenki, Kitza, Kossowskiej, Leszki, Kuryatte, Szpigla, Stallera, Króla i innych, wzmogły znowu ruch w naszym przybytku sztuki. Zwłaszcza w niedzielę i święta sale Pałacu Sztuki, dobrze ogrzane, zapełniają się zwiedzającymi, z których kilku zakupiło już szereg obrazów. Akcje na rok 1934, które tak są poszukiwane i tradycyjnie już znajdują się w każdym niemal domu polskim, sprzedaje codziennie kasa Pałacu Sztuki. Akcje te w tym zwłaszcza roku mają podwójne znaczenie, gdyż przygotowują się niezmiernie ciekawe wystawy, ponadto za kilka miesięcy przypada 80-lecie tego najstarszego i najbardziej zasłużonego Towarzystwa w Polsce. Nasza nigdy niezawodna prowincja, popierając kulturalną propagandę nietylko nabywa te akcje, dające znaczne korzyści, ale zachęca szerokie koła do ich nabycia. Ponieważ wiele osób nie wie jeszcze, w jaki sposób można otrzymać te akcje, podajemy adres: Kraków, plac Szczepański 4, Pałac Sztuki. Na akcję wraz z przesyłką poleconą należy nadesłać 21 zł. 50 gr. Premje i wygrane otrzymują akcjonarjusze bez dołączania jakichkolwiek kosztów.

ZABICIE WIEWIÓRKI. Do wydziału I zarządu miasta przyniesiono wiewiórkę zabitą na plantach w pobliżu sadzawki. Jest to już drugi wypadek zabicia tego miłego stworzenia w ciągu krótkiego okresu czasu. Nikczemny barbarzyńca nie został niestety schwytany. Podając ten wypadek do publicznej wiadomości, zarząd miasta poleca plantacje i zwierzęta opiece społeczeństwa i uprasza o oddawanie szkodników w ręce władz bezpieczeństwa.

KARY NA KAMIENICZNIKÓW ZA NIENALEŻYTE UTRZYMYWANIE CHODNIKÓW. Pomimo kilkakrotnych upomnień i stosowania surowych kar większość właścicieli realności w dalszym ciągu utrzymuje chodniki w nienależytym stanie, co przy gołoledzi względnie nagłej odwilży, jak to miało miejsce w ostatnie dni świąteczne, zagraża zdrowiu i życiu przechodniów. Wobec tego zarząd miasta ponownie wzywa do posypywania oblodzonych chodników piaskiem lub przesianym popiołem, przyczem zaznacza, że winni zaniedbań w tym względzie ulegną surowym grzywnom niezależnie od pociągnięcia ich do odpowiedzialności karno-sądowej w razie nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych nienależytem utrzymywaniem chodników.

WÓZ Z KONOPIAMI W PŁOMIENIACH. Przechodnie Alei Mickiewicza byli świadkami niezwykłego pożaru. Na ciężarowym wozie wiezione tą ulicą bale konopi zapaliły się z nieznanej przyczyny. Natychmiast wezwano straż pożarną, która ten niezwykły ogień natychmiast ugasiła. Szkoda wynosi około 3000 zł.

ŻYWCEM ZASYPANY PODCZAS PRACY. W fabryce gipsu w Łagiewnikach 21-letni Franciszek Piszczek z Gaju wszedł do wykopanej jamy. W momencie tym z brzegów jamy obsunęła się ziemia wraz z kamieniami, grzebiąc Piszczka zupełnie. Po odkopaniu Piszczek był już martwy. Ciało tragicznie zmarłego robotnika przewieziono trupiarką do zakładu medyczny sądowej.

ZACZADZENIE CZWORGA DZIECI. W domu przy ul. Krowoderskiej 23 uległo zaczadzeniu czworo dzieci: 13-letnia Esta, 9-letnia Hela, 8-letni Fredek i 4-letni Karol Franklowie. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił dzieciom pierwszej pomocy, poczem polecił je opiece domowej. Dzieci zatruły się czadem, wydobywającym się z wadliwie postawionego pieca.

PORZUCONE DZIECKO W BRAMIE DOMU. W bramie domu przy ul. św. Anny znaleziono porzucone dziecko płci żeńskiej, liczące około 3 tygodnie. Dziecko oddano do miejskiego żłobka.

PONIOSŁA ŚMIERĆ POD KOŁAMI WAGONU KOLEJOWEGO. Na stacji kolejowej Grzegórzki-Kraków podczas przetaczania wozów obok ulicy Podgórskiej dostała się pod koła wagonów 70-letnia Karolina Zawadzka (zam. przy ul. Piekarskiej 14). Poniosła ona śmierć na miejscu. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

KRWAWA WALKA O SPODNIE. Do Ludwika Sroki z Włosani idącego ul. Nadwiślańską podeszło dwóch osobników, którzy usiłowali mu wyrwać trzymane pod pachą spodnie wartości 10 zł. W czasie szamotania się jeden z osobników ugodził Srokę nożem w lewe przedramię. Sroka udał się na pogotowie ratunkowe, gdzie go opatrzono. Jako sprawcę napadu na Srokę aresztowano 28-letniego Józefa Dudzika, zamieszkałego przy ul. Podskale 16 i Stanisława Frasia (lat 30) z Wróblowic pod Krakowem.

KRADZIEŻE. Do sklepu Stanisławy Oborskiej przy ul. Prokocimskiej 55 przez oderwanie drzwi dostali się nieznani sprawcy i skradli artykuły spożywcze wartości około 300 zł. — Z wozu stojącego na ul. Dietla skradziono na szkodę Wojciecha Barwionka, zam. w Tworkowie (pow. Brzesko) kożuch barani wartości 100 zł. — Na szkodę Stanisława Sterna, zam. przy ul. Zamenhofa, skradziono w Rynku gł. pozostawiony chwilowo bez nadzoru dwukołowy ręczny wózek.

ZŁODZIEJE POD KLUCZEM. Aresztowano Franciszka Akowacza (lat 30) za kradzież wózka dziecinnego na szkodę p. Marji Stanko, zam. przy ul. Pędzichów 20. — Na tandecie ze straganu Emanuela Figatnera skradł Władysław Gałos parę bucików. Galosa aresztowano, a buciki oddano poszkodowanemu. — Na gorącym uczynku kradzieży bielizny wartości 200 zł. aresztowano 29-letnią Antoninę Pinczer, zam. przy ul. Kobierzyńskiej 125. Pinczer przytrzymano w chwili, gdy kradła bieliznę na strychu Berty Galler przy ul. Bożego Ciała 19. — Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej w czasie targu w Rynku gł. aresztowano 24-letniego Stanisława Kołotkiewicza.

Zgromadzenie emerytów i wdów po kolejarzach

Dnia 5 b. m. odbyło się w domu ZZK w Krakowie masowe zgromadzenie emerytów i emerytek kolejowych jakoteż wdów po kolejarzach, zwołane z inicjatywy sekcji emerytów ZZK w Krakowie. O naznaczonej godzinie sala związkowa i przyległe zostały szczelnie wypełnione. Porządek dzienny obejmował sprawy: 1) Sprawozdanie z krajowego zjazdu sekcji emerytów ZZK. — 2) Sprawa wypowiedzeń mieszkań emerytom i wdowom po kolejarzach zamieszkałych w domach kolejowych. — 3) Projekty zmiany ustawy emerytalnej.

Na powyższem zgromadzeniu pierwszy referat wygłosił członek WW ZZK tow. Bator, który w dłuższym referacie na tle obecnej sytuacji omówił sprawę wypowiedzeń przez DOK mieszkań emerytom i wdowom po kolejarzach zamieszkałych w domach czynszowo-kolejowych, przyczem uzasadniał pochopność administracji kolejowej do masowego, bezpodstawnego wypowiedzenia tych mieszkań, jakoteż zdał sprawozdanie z akcji Związku zawodowego pracowników kolejowych i Sekcji emerytów ZZK w tej sprawie u władz administracyjnych oświadczając jednocześnie, imieniem Związku, że w dalszym ciągu ZZK poprowadzi akcję obronną wszystkich emerytów i wdów po kolejarzach przed wyrzuceniem ich na bruk w dzisiejszych ciężkich warunkach ekonomicznych i mieszkaniowych. W dalszym ciągu swego referatu omówił zamiary zmiany ustawy emerytalnej, co oficjalnie zostało podane do wiadomości, apelując jednocześnie do zebranych, aby organizowali się i w solidarności z pracownikami kolejowymi w czynnej służbie, jakoteż z całą klasą pracującą Polski razem walczyli o utrzymanie swych praw i swego zabezpieczenia emerytalnego. Zakończył swe przemówienie dewizą, że tylko przez solidarność i zrozumienie ogółu emerytów istoty źródła obecnego złego ich położenia materjalnego może wypłynąć silna wola obrony swych praw.

Następny referent adw. dr. Fensterblau wyjaśnił punkty prawne na podstawie których będą się mogli dotyczący emeryci, którym wypowiedziano mieszkania w domach czynszowo kolejowych bronić przed szybkiem wyrzuceniem na bruk. Dalsi referenci członkowie zarządu centralnej Sekcji Samopomocy emerytów ZZK tow. Jan Packan i b. minister kolei Stanisław Stączek zdali sprawozdanie z ostatnio odbytego krajowego zjazdu centralnej Sekcji emerytów ZZK nawołując również zebranych do intensywnej pracy organizacyjnej i uświadamiającej w szeregach emerytów.

W dyskusji nad sprawozdaniem przemawiało kilku z pośród zebranych akceptując sprawozdanie referentów i nawołując do solidarności i organizowania się.

W wyniku obrad zebrani uchwalili następującą rezolucję:

Zważywszy iż: 1) wyłączenie domów czynszowo-kolejowych byłego Funduszu prowizyjnego i pensyjnego z ustawy o ochronie lokatorów godzi w najżywotniejsze interesy gospodarcze emerytów i wdów kolejowych, pozbawiając ich dachu nad głową w chwili powszechnego kryzysu gospodarczego i braku mieszkań, 2) wypowiedzenie masowe mieszkań zajmowanych przez rodziny tych emerytów, którzy od lat 20—25-ciu regularnie opłacali ustalony przez administrację czynsz mieszkaniowy i skutkiem tego prawie dwukrotnie pokryli koszt budowy tych domów (wedle normy amortyzuje się koszty domów w przeciągu 10-ciu do 12 lat), 3) doraźne opróżnienie wielkiej ilości mieszkań z dniem 31 marca b. r. przez około 300 rodzin w Krakowie narazi nie tylko te rodziny na niepowetowane straty moralne i materjalne, ale także skarbowi kolejowemu nie przysporzy żadnego zysku, lecz przeciwnie, nowe spowoduje kolosalne wydatki skutkiem próżnostania i gruntownych remontów, przed oddaniem mieszkań do użytku nowych lokatorów, — Zgromadzenie jaknajenergiczniej protestuje przeciw wydanemu zarządzeniu administracji domów i wybiera stałą delegację z trzech osób, której zadaniem będzie czuwanie nad dalszą akcją obronną w tej sprawie.

Zebrani przyjmują sprawozdanie delegatów z Walnego Zjazdu ZZK do zatwierdzającej wiadomości, wyrażając zaufanie organom ZZK i Centralnej Sekcji emerytów ZZK.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś we czwartek poraz dziewiąty niezwykle zabawna i pogodna komedja angielska „Prawie noc poślubna". Jutro w piątek poraz siedmnasty ciesząca się dużem powodzeniem komedja „Pieniądz to nie wszystko". W najbliższą sobotę na scenie teatru miejskiego ukaże się ciakawa i zabawna komedja szwedzkiego pisarza H. Bergmana pod tytułem „Testament jaśnie pana", w opracowaniu scenicznem reżysera W. Nowakowskiego, a z p. J. Karbowskim w roli głównej. Autor tej komedji Hjalmar Bergman, zmarły przed trzema laty, jeden z najtęższych komedjopisarzy szwedzkiej doby współczesnej, całym szeregiem komedyj, jak: „Svedenhjelms" (na tle nagrody Nobla), „Patrasket" (na tle życia rodziny żydowskiej nad morzem Niemieckiem), jakoteż sztuk eksperymentalnych, np. „Dom gry", „Cień", „Białe rękawiczki" i in., stanął w szeregu tych wybitnych pisarzy, którzy wydatnie położyli podwalinę pod teatr szwedzki. Wystawiana obecnie komedja „Testament jaśnie pana" w przekładzie cenionego pisarza Jerzego Kossowskiego, jest pełna charakterystycznego humoru, tkwiącego zarówno w postaciach, przedewszystkiem barona Regera Bernhusena, jakoteż w zabawnym kontraście między jego postacią a światem otaczających go osób. W sztuce poza p. Karbowskim, grającym rolę barona, wystąpią pp.: Kłońska, Ludwiżanka, Zalewska, Pawłowski, Kułakowski, Kondrat, Staszewski, Woźnik i inni.

Z OPERY KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek 15 bm. powtarza opera krakowska „Tannhäusera" R. Wagnera, — która to opera osiągnęła na premjerze wielki sukces artystyczny i kasowy. Obsada „Tannhäusera" premjerowa z gościnnym występem Ady Sari i K. Czarneckiego, oraz pp.: Kisielewską, Bieńkowską, Romanowskim, Stępniewskim, Mazankiem, Woźniakiem, Syroczewskim i Kruszewskim. Opracowanie muzyczne dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, sceniczne reżysera J. Stępniowskiego.

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA 1934, w której lalki są bardzo podobne do pierwowzorów i samem pojawieniem się budzą żywiołową wesołość, zagości u nas w Starym Teatrze tylko trzy dni, dając sześć przedstawień. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w piątek 12 bm. Wykonawcami tekstów będą: Tadeusz Frenkiel i Marjan Rentgen.

REWJA W TEATRZE MUZYCZNYM BAGATELA. Jeszcze tylko kilka dni grana będzie rewja pod tytułem „Żegnajcie nam", naszpikowana dowcipem, humorem i satyrą. Balet w wykonaniu baletmistrza Wojnara i Soboltówny w otoczeniu zespołu girlsów występuje w tańcach melodyjnych o akrobatycznem zacięciu. Dziś we czwartek o godzinie 8'15 wieczorem dalsze powtórzenie tej atrakcyjnej rewji. Dyrekcja teatru udziela znacznych zniżek dla urzędników państwowych, wojskowych i słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego za okazaniem legitymacji przy kasie.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

O NATCHNIENIU TWÓRCZEM JAKO ZJAWISKU BIOLOGICZNEM. Na powyższy temat wygłosi dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w Towarzystwie miłośników książki (ul. Smoleńsk 9) odczyt dr. Franciszek Walter, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wstęp wolny.

SPORT

MISTRZOSTWO HOKEJOWE MAKKABI—CRACOVIA. Dziś we czwartek na torze Cracovii odbędzie się o godzinie 3 popołudniu mecz o mistrzostwo okręgu krakowskiego pomiędzy drużyną Cracovii a Makkabi. Cracovia po sukcesach na turnieju krynickim, gdzie zdobyła mistrzostwo w szóstym międzynarodowym turnieju, zechce wykazać swą świetną formę. Na meczu tym wystąpi ze swą słynną trójką ataku: Kowalskim, Wołkowskim i Nowakiem. Mecz ten będzie ostatnim występem Cracovii przed czekającemi ją mistrzostwami Polski.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 14 stycznia 1934 r. o godz. 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p.) odbędzie się

doroczne walne zebranie partyjne

z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie sekretarjatu i skarbnika;
2) Udzielenie absolutorjum;
3) Wybór OKR, komisji rewizyjnej i sądu partyjnego;
4) Sytuacja polityczna;
5) Wnioski.

Wstęp mają członkowie PPS w Krakowie za okazaniem legitymacji — nie zalegający z wkładkami.

Prezydjum OKR PPS
Kraków-miasto.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE KOMITETU DZIELNICOWEGO PPS W PODGÓRZU odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem. Obecność wszystkich członków konieczna.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 13 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Prawie noc poślubna"
Piątek: „Pieniądz to nie wszystko".
Sobota: „Testament jaśnie pana".

KINOTEATRY

Adria: „Prokurator Alicja Horn" (J. Smosarska).
Apollo: „Tysiąc i jedna noc" (Iwan Mozżuchin).
Atlantic: „Martwy dom" (Dostojewskiego).
Dom żołnierza: „Raj dla kobiet".
Promień: „Liljanka chce się rozwieść" (Liljan Harvey) i „Flip i Flap robią karjerę".
Słońce: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
Świt: „Rocambole".
Sztuka: „Szalona noc".
Uciecha: „Przygoda na Lido".
Wanda: „Wyrok życia" (Eichlerówna).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 11 stycznia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. — 12.33: Gramofon. 13.05: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert ze Lwowa. 16.40: Odczyt dla kobiet. 16.55: Recital śpiewaczy z Warszawy i utwory fortepianowe na cztery ręce. 17.50: Pogadanka: „Półkolonje a zdrowie młodzieży" — wygłosi p. Marja Latkowska. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Uprzemysłowienie Polski". 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Dr. Przybram" Bruno Winawera. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Piątek 12 stycznia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka jazzowa, wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Gramofon. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Recital śpiewaczy i skrzypcowy. 17.50: 10 minut o teatrze. 18.20: Koncert kolendowy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto?). 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z warszawskiej Filharmonji. W przerwie około 21.00 feljeton: „Ostatnie tomy wierszy Tuwima i Wierzyńskiego". 22.40: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Orkiestra cygańska z Warszawy.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.